

Wyroki sądów administracyjnych

Sądy jednak jednomyślne

Tylko w jednej na ponad sto spraw w całym kraju Wojewódzki Sąd Administracyjny orzekł, że brak zapewnienia danych przestrzennych zgodnie z obowiązującymi przepisami można uznać za bezczynność organu. Wyrok ten został jednak szybko uchylony.

Przypomnijmy, że sprawa ta (oraz jej podobne) są częścią szerszej akcji, o której pisaliśmy obszernie w GEO-DECIE 7/2022. Jej pierwszą odśłoną było bombardowanie gmin wnioskami o udostępnienie informacji publicznej, które de facto zarzucają urzędowi udostępnianie danych przestrzennych dla aktów planowania przestrzennego (APP) niezgodnie z obowiązującymi przepisami. Jak wyjaśnialiśmy w szczegółach, merytoryczne podstawy tych zarzutów są wątpliwe.

broniał się, że zarzuty merytoryczne skarżącego są nietrafione. Przede wszystkim zwracał jednak uwagę, że skarżący nie wykazał w tym przypadku swojego interesu prawnego.

Podobne sprawy zostały wytoczone przez tę samą osobę wielu innym gminom i przez długi czas sądy były tu jednomyślne, odrzucając zarzuty o beczynność. Z tej jednomyślności wyłamał się jednak WSA w Krakowie, który w wyroku z 9 listopada 2022 r. [sygn. akt

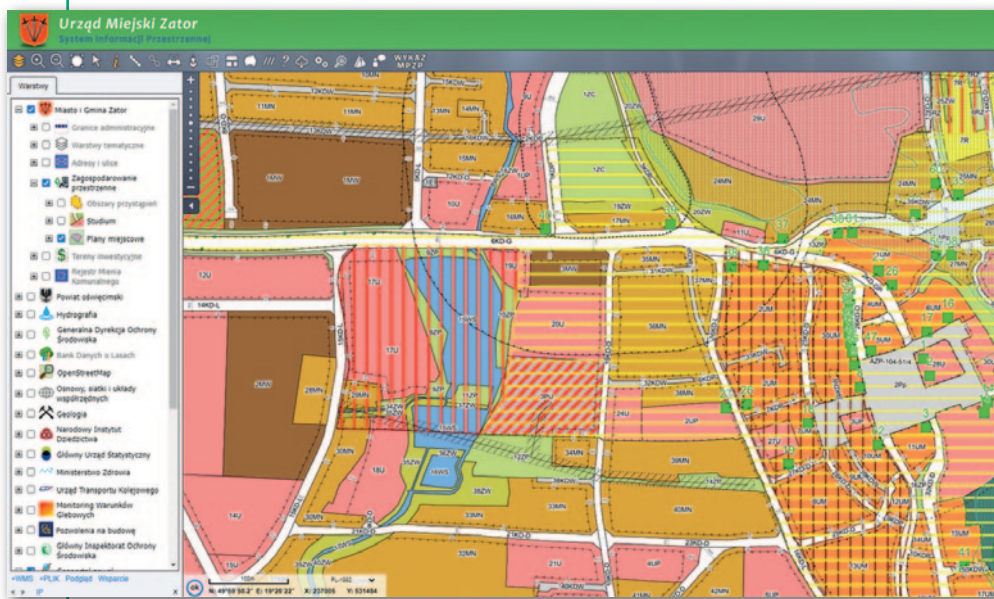
Urzednicy z Zatora nie poddali się jednak i złożyli od tego wyroku skargę kasacyjną. Zwrócili w niej m.in. uwagę, że sprawa ta powinna być poza kognicją sądu administracyjnego. Podkreślili ponadto, że WSA oparł się tu na prywatnym dokumencie przedstawionym przez skarżącego, którego nie można było uznać za opinię biegłego. Pominięto jednocześnie szereg merytorycznych dowodów przedstawionych przez burmistrza.

Co rzadko spotykane, kasacja została uznana za słuszną już przez WSA, a więc jeszcze zanim zdążył się nią zająć Naczelny Sąd Administracyjny. W uzasadnieniu swojej decyzji z 16 lutego krakowski sąd nie krył, że w jego poprzedniej decyzji doszło do pomyłki, a zarzuty urzędników z Zatora są słuszne. WSA nie jest zatem władny, by w tej sprawie kontrolować prawidłowość udostępniania danych przestrzennych przez burmistrza. „Sam obowiązek utworzenia zbiorów danych przestrzennych wynikający z przepisów ustawy nie rodzi w tym przypadku po stronie skarżącej uprawnień” – ocenił WSA.

Jak podlicza firma Geo-System, w której technologii działa SIP zarówno Zatora, jak i wielu innych gmin, w całej tej akcji złożono na samorządy już przynajmniej 350 skarg. Wszystkie zostały uznane przez urzędy gmin i miast za niezasadne. Z kolei wojewódzkie sądy administracyjne zajęły się przynajmniej 130 tego typu przypadkami, w każdym z nich odrzucając zarzuty skarżącego.

Decyzja WSA jest ważna choćby dlatego, że pokazuje, iż sądy administracyjne są jednak w stanie utrzymać w miarę jednolitą linię orzeczniczą. Potrafią też przyznać się do błędu i wycofać kompromitujące orzeczenie bazujące na czyjejś prywatnej opinii. Jeśli zaś chodzi o meritum, to wyrok ten definitywnie wytrącił z rąk „zatroskanego obywatela” ważny argument, którym ten od miesiąca straszył gminy. Oczywiście, na pewno nie sprawi to, że ów obywatel wreszcie odpuści sobie całą tę szeroko zakrojoną akcję. Jednak samorządom będzie teraz zdecydowanie łatwiej z tym procederem walczyć.

Opracowanie Jerzy Królikowski



Warstwa z planami miejscowymi na stronie SIP-u Zatora

W kolejnych krokach do gmin kierowane są skargi dotyczące tego samego zagadnienia. Sprawy trafiają następnie do wojewódzkich sądów administracyjnych pod zarzutem „bezcynności organu”. Przy okazji do tych samych samorządów kierowane są oferty na zakup oprogramowania, które rzekomo ma doprowadzić ich dane i usługi sieciowe do zgodności z obowiązującymi przepisami.

Jeden z takich procesów dotyczył beczynności burmistrza Zatora, który miał rzekomo udostępniać pliki GML z danymi APP niezgodnie z obowiązującym schematem, a także wystawić niepoprawną usługę przeglądania. Urząd

II SAB/Kr 198/22] przyznał rację skarżącemu i stwierdził, że burmistrz Zatora dopuścił się beczynności, choć bez rażącego naruszenia prawa.

Jak nietrudno się domyślić, autorzy masowych skarg na gminy złapali dzięki temu orzeczeniu wiatr w żagle. Nie omieszkali go zatem rozesłać do urzędów w różnych częściach kraju, wskazując, że ich żądania rzekomo mają potwierdzone podstawy prawne. W wielu gminach wywołałi popłoch, bo wyrok w praktyce oznaczał, że muszą one doprowadzić swoje dane APP do widzimisię jednego z twórców oprogramowania, nawet jeśli nie widzą ku temu podstaw.